№ 2 Dąbrowa Górnicza. Czwartek 4 Stycznia 1917 r. Rok III

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobne umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 2 Stycznia.

Wojska sprzymierzone nad Seretem.

Niemocny głos króla angielskiego.

Nowy teror ententy w Grecyi.

Radosławow o sytuacyi politycznej.

SOFIA 2 stycznia. Premier Radosławow oświadczył w sobraniu przy debacie nad budżetem spraw zagranicznych, że **dzieło Bułgaryi jest spełnione.** Dodał przytem: Nie żądamy za wiele, nie jesteśmy szowinistami.

Radosławow podniósł, że sprzymierzeni mają pełne uznanie dla cennego poparcia armii bułgarskiej. Jesteśmy zgodni — dodał — z naszymi sprzymierzeńcami we wszystkich punktach.

Odnośnie do propozycyi pokojowej, Radosławow oświadczył, że **także Holandya i Hiszpania** przygotowują się, ażeby poprzeć krok Wilsona. Jesteśmy gotowi wojnę zakończyć, gdyż chcemy ją zakończyć i poczynimy ustępstwa **w imię ludzkości i dla dobra wszystkich narodów**. Posiadam dokumenty, stwierdzające, że **nieprzyjaciele nasi uznają prawa nasze do tego, czego żądamy.** (Wielki poklask).

Budżet spraw zagranicznych został przyjęty.

Hr. Tisza o sytuacyi politycznej.

BUDAPESZT 2 stycznia. Premier hr. Tisza wygłosił mowę na noworocznem przyjęciu w Stronnictwie pracy narodowej, w której podziękował za zaufanie partyi i objaśnił sytuacyę polityczną, przyczem stwierdził, że **zmiana osób w urzędzie spraw zagranicznych** nie oznacza żadnej zmiany w polityce.

Co się tyczy **akcyi pokojowej mocarstw centralnych** — oświadczył hr. Tisza — że nieprzyjaciele będą prowadzić napróżno dalszą rzeź ludzkości. Poprowadzimy wojnę dalej, aż dalsze sukcesy przekonają wrogów o zupełnej bezcelowości i beznadziejności wojny, albo też, aż instynkt samozachowawczy posyłanych na rzeź narodów zwróci się przeciw odnośnym rządom i każe wstrzymać zupełnie bezcelową dalszą wojnę.

Król angielski do Poincarego.

LONDYN 2 stycznie. Król wystosował depeszę noworoczną do Poincarego, gdzie czytamy:

Jeszcze raz początek roku znajduje oba nasze kraje w ścisłem przymierzu, walczące za niezawisłość Europy za sprawiedliwość w stosunku do małych narodów.

Oby szlachetny naród francuski, którego synowie niedawno złożyli tak wybitne świadectwo woli do zwycięstwa, przez tryumf zaliansowanej broni wszedł na ścieżkę pokojowego postępu, ubezpieczony przeciw atakom i związany z moim narodem przez trwałe związki przyjaźni.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 2 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. W Dobrudży został nieprzyjaciel odrzucony na Macin.

W Multanach siły sprzymierzone stoją pod liniami obronnemi Braiły i Focsani.

Południowe skrzydło frontu jen. pułk. arcyks. Józefa zrobiło wczoraj **postępy,** zwłaszcza w okolicach Oulesti i Soveja. Wojska nasze tutaj i na południowy wschód od Harja **wzięły szturmem kilka pozycyi nieprzyjacielskich.**

Pod Stanisławowem odparliśmy rosyjskie komendy lotne.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic ważniejszego.

Von Höfer.

Hołd arcyks. Fryderyka w imieniu armii i floty.

WIEDEŃ 2 stycznia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Marszałek polny arcyks. Fryderyk wystosował z okazyi zmiany roku depeszę hołdowniczą imieniem armii i floty do cesarza, w której w najgłębszej czci składa życzenia szczęścia i błogosławieństwa imieniem stojącej w wojnie armii i floty.

Następnie tak pisze: Miłość i cześć, z jaką wojownicy austro-węgierscy witali wszędzie zwycięskiego następcę tronu, towarzyszy mu także od pierwszego dnia jego panowania. Oby Najj. Pan w tej niezmiennej miłości i oddaniu sił wszystkich, noszących mundur żołnierski, widział pewną rękojmię, że siła zbrojna austro-węgierska wysoko będzie trzymać czcigodne chorągwie i flagi aż do zwycięskiego kresu wielkiej i ciężkiej wojny.

Cesarz odpowiedział depeszą dziękczynną, w której czytamy:

Pamięć wspólnie przeżytych w burzy wojennej dni i świadomość czynów moich walecznych tworzą równie nierozerwalny węzeł przynależności, jak i ja zawsze będę umiał cenić nieporównane zasługi Waszej Miłości, jakie w tym wyroczno-dziejowym czasie położyłeś.

Moje monarsze pozdrowienie niechaj towarzyszy moim walecznym.

W szeregach ich stoją moje ludy, którym oby Wszechmocny i Najsprawiedliwszy Bóg przez ostateczne zwycięstwo udzielił błogosławieństwa pokoju. W Nim leży nasza ufność. O Jego wszechmoc i naszą siłę rozbiją się wszelkie wysiłki nieprzyjaciół.

Ks. Lobkowic dekorowany.

BERLIN 2 stycznia. „Reichsanzeiger" ogłasza udzielenie orderu Orła Czerwonego II klasy z koroną, gwiazdą i mieczami jen. adjutantowi cesarza Karola ks. Lobkowicowi.

Praca Austro-Węgier na okupacyi serbskiej.

BELGRAD 2 stycznia. Z okazyi pierwszej rocznicy utworzenia gubernatorstwa wojennego w Serbii „Belgradske Novosti" wskazują, jak wielkie zadanie do rozwiązania miała austro-węgierska administracya wojenna w zniszczonym przez czteroletnią wojnę kraju, w którym pozostały prawie tylko kobiety, dzieci i starcy. Dzięki usilnej, pełnej poświęcenia pracy władz wojskowych udało się jednakże w ubiegłym roku nietylko prawie całkowicie usunąć ślady wypadków wojennych ale także stworzyć pod wielu względami nowe błogosławione instytucye kulturalne.

Dzięki energicznym zarządzeniom gubernatorstwa zniknęły zupełnie epidemie, które w 1915 r. formalnie zdziesiątkowały serbską ludność. Administracya wojskowa dbała również o bezpieczeństwo publiczne w miastach i we wsiach. Szczególną pieczołowitość rozciągnięto nad rozwojem gospodarczym obszaru gubernatorstwa jako też nad ożywieniem handlu i przemysłu. Co mogą zrobić Austro-Węgry dla kultury i cywilizacyi, to pokazały w Bośni i Hercegowinie. O tym swojego czasu angielscy publicyści powiadomili swych czytelników w entuzyastycznych sprawozdaniach.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 1 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Tylko na froncie rumuńsko-rosyjskim żywsza działalność bojowa.

BERLIN 2 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. W łuku Ypern żywy ogień działowy. Angielskie ataki nag ranaty ręczne odparte.

W Szampanii, w Argonach i po wschodnim brzegu Mozy niemieckie grupy atakujące patroli wtargnęły w rowy francuskie i powróciły według rozkazu z jeńcami i łupem. **Angielski wielki statek napowietrzny wpadł w nasze ręce.**

NA WSCHODZIE. Na południe od doliny Trotosul góra Monte Faltucanu, o którą gorąco walczono, wpadła w ręce niemieckie. **Soveja została zajęta.** Wypady rosyjsko-rumuńskie odrzucone. Zagarnęliśmy **300 jeńców.**

Armia IX-ta w ostrem parciu, odrzucając tylne straże, zmusiła Moskali do dalszego odwrotu **i zbliża się do pozycyi przyczółkowych Focsani i Fundani.** Zagarnęliśmy ponad **1,300** jeńców i wiele materyału wojennego.

Między Buzeaul a Dunajem trzyma się nieprzyjaciel przy swoim przyczółku mostwowym.

Na froncie macedońskim nic szczególniejszego.

Von Ludendorff.

Cesarz Wilhelm do prezydenta parlamentu.

BERLIN 2 stycznia. Cesarz niemiecki na życzenia noworoczne prezydenta parlamentu wystosował doń następującą odpowiedź telegraficzną:

Pomny chlubnej współpracy parlamentu w obronie ojczyzny przeciw szturmowi nieprzyjaciela, zwróconemu na jej wolność i rozwój gospodarczy, przyjąłem z radością życzenia parlamentu w dzień trzeciej zmiany roku w toczącej się wojnie.

Czuję się też zgodnym z wybranymi przedstawicielami narodu niemieckiego i z wszystkimi patryotycznie czującymi Niemcami w niezłomnem zdecydowaniu poniesienia dalszych ofiar dla zwycięskiego przeprowadzenia naszej sprawiedliwej sprawy, aż oczekiwany ostateczny pokój zostanie osiągnięty i znowu się otworzy wolna droga dla działalności inteligencyi i pracowitości niemieckiej.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 2 stycznia. Sztab jeneralny donosi pod 1 stycznia:

Front macedoński: Tylko odosobniony ogień działowy. Wzdłuż Strumy zderzenia patroli. Nasze latawce rzuciły z powodzeniem bomby na wojska nieprzyjacielskie na północny wschód od Floriny.

Front rumuński: W Dobrudży toczy się dalej walka przeciw przyczółkowi mostowemu Macin. Nasza zdobycz wzrosła na **6 oficerów i 1,150 ludzi, 4 armaty, 14 karabinów maszynowych.**

W Wołoszczyźnie wschodniej trwa dalej ofenzywa.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 2 stycznia. Kwatera główna donosi pod 1 stycznia.

Na froncie Kaukazu pomyślne dla nas potyczki.

Anglicy rozpuścili pogłoski o wielkich zwycięstwach pod El Arisz i Maktaba. Opróżniliśmy dobrowolnie El Arisz. Pod Maktabą odbyła się w każdym razie walka, w której nasze straże przednie poniosły straty. Znaczenie sukcesu angielskiego widne z tego, że opróżnili znowu Maktabę i cofnęli się na El Arisz.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Nowa nota teroryzująca ententy do Grecyi.

PIREUS 2 stycznia. (Al. Havasa). Posłowie francuski i angielski podpisali 31 grudnia notę do rządu greckiego, w której żądają, ażeby siły zbrojne greckie usunąć na Peloponez, ażeby stan policyi obniżyć na etat niezbędnie konieczny i ażeby wszystkie karabiny maszynowe i całą artyleryę wraz z amunicyą przewieziono na Peloponez.

Tak ułożona sytuacya militarna pozostanie pod nadzorem specyalnej delegacyi tak długo, dopóki rządy aliansu uznają to za potrzebne.

Zgromadzenia rezerwistów w Grecyi na północ od kanału Koryntskiego będą zakazane, a zakaz noszenia broni przez osoby cywilne będzie ściśle przestrzegany.

Różne pełnomocnictwa nadzorcze aliantów będą przywrócone. Wszystkie osoby, uwięzione za zdradę stanu, sprzysiężenia i t.d., będą natychmiast uwolnione. Jenerał, wydający rozkazy 1 grudnia, będzie usunięty.

Rząd grecki ma wręczyć posłom aliansu formalne usprawiedliwienie, a flagi aliantów w obecności ministra wojny i garnizonu mają być uroczyście salutowane.

Posłowie aliansu donoszą dalej, że konieczności wojskowe zmuszą ich rządy do wysadzenia swoich wojsk w Itea i przewiezienia ich do Solunia.

Gdyby stanowisko rządu królewskiego dało powód do nowej skargi, mocarstwa opiekuńcze **zastrzegają sobie pełną wolność działania** i obejmują ze swojej strony formalne zobowiązanie niedozwolenia siłom zbrojnym rządu na obronę narodową, **wycofanie wojsk królewskich z Tessalii i Epiru,** niepozwalania na przekazanie umówionego z rządem królewskim terenu neutralnego.

Blokada wybrzeży greckich będzie tak długo podtrzymywana, dopóki nie nastąpi zadośćuczynienie we wszystkich wspomnianych punktach.

P. O. W...

I.

Niby trójkąt magiczny z pentagramu wolnomularzy wyłaniają się te trzy litery z wirów pracy niepodległościowej Królestwa, będąc do dzisiaj jeszcze dla bardzo wielu interesujących się i znających nawet głębie takowego, czemś zawrotnie tajemniczem, niejasnem, — czemś, co, jak wszystko niejasne i niezbadane, napawa pewną obawą.. strachem... I tej właśnie niejasności i tajemniczości, mogącej oddawać nieraz faktycznie poważne usługi, nadużywała i nadużywa od dłuższego czasu pewna grupa ludzi, starając się w łatwo zrozumiałym interesie swoim o możliwie jak najdłuższe utrzymanie tejże zasłony. Kwestya P. O. W. — to dla śledzącego uważnie niepodległościowy ruch Królestwa kwestya bardzo ważna, do obrotu której grupuje się cały szereg ciekawych spraw i wydarzeń, którą faktycznie tylko wiekową przeto niewolą Królestwa i przyzwyczajeniem do kiedyś koniecznej konspiracyi wytłumaczyć sobie możemy. Stanowić też ona będzie kiedyś bardzo ciekawy temat dla historyków naszej epoki.

Znając sprawę P. O. W. stosunkowo dobrze, stykając się ze sprawami i kwestyami grupującemi się dookoła mitycznych trzech liter, nie zabieraliśmy w niej jednak głosu na łamach prasy legalnej, uważając, że całkiem słusznie moglibyśmy ściągnąć na siebie ze strony bezpośrednio interesowanej zarzut „denuncyacyi" lub czegoś podobnego, — a wiemy, że takowa, o ile chodzi o zwalczanie czego w środkach i wyrażeniach, w myśl starych przebierać nie lubi. Dzisiaj sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Warszawski organ Polskiej Organizacyi Wojskowej: „Rząd i Wojsko" a za nim krakowski organ C. K. N. „Naprzód" (№ 352) drukuje artykulik pt. „Polska Organizacya Wojskowa", w których — rozumie się nie odkrywając zasłony tajemniczości — przedstawia istotę P. O. W., ale w taki sposób, że czytelnik po przeczytaniu przytłoczony i olśniony wprost jest ogromem i wielkością przebywającej do tychczas w tajemniczych cieniach organizacyi. Z ciemności wyłania się przed nim kolos, do którego napróżnobyśmy szukali odpowiednika w historyi, — organizacya karna, potężna, posiadająca wszędzie swych ludzi i wpływy, — przeogromna machina gotowa na rozkazy kogoś niewidzianego... Niknie — w proch rozsypuje się znaczenie pracy ugrupowań niepodległościowych, politycznych Królestwa, z P. O. W. nie mających do czynienia, praca Legionów i tychże instytucyi jest bardzo małej wartości... a organizacye militarne Galicyi z epoki przedwojennej w porównaniu z P. O. W. wyglądają wprost miniaturowo... Wogóle, o ile chodzi o pracę niepodległościową w Królestwie, jest tylko jedna wszechwładna P. O. W., która w tym kierunku pracowała, robi i pracować jest w stanie... Ta to potężna organizacya trzyma w swoich rękach nici wszelkiej pracy niepodległościowej i stosunków, które może dać do dyspozycyi komuś lub nie dać, —stosownie do swej woli i humoru...

W epoce, gdy tworzy się Rada Stanu — gdy tworzy się Rząd Polski, a wielu ludziom chciałoby się rządzić tworzącem się państwem, — postawienie tego rodzaju kwestyi jest aż nadto przejrzyste. Bolesnem tylko jest, że w tak ważnej chwili, gdy się rozstrzygają losy naszego narodu, tego rodzaju postawienie kwestyi istnieje i to przez ludzi, którzy mają pretensye uchodzić za najskrajniejszych patryotów polskich. „Jest tylko jedno P. O. W.". Niema Polski, niema rządu, niema armii bez P. O. W. — — zdawałoby się nieświadomemu czytelnikowi i tak by chciała pewna grupa ludzi, żeby jak najwięcej wierzyło, sądziło i wiarę tę jak najdalej szerzyło.

Niestety czasy karbonaryuszów bezpowrotnie minęły, a dzisiaj co raz więcej jest ludzi, których miraże choćby najbardziej fantastyczne nie zadowalnia ją, — żądają faktów, dowodów i czynów... Wiedzą, aż nadto dobrze do czego prowadzą miraże... Miraże wielkiej rewolucyi francuskiej twardem wspomnieniem tkwią w mózgach wszystkich. Wiedzą aż nadto dobrze, że miraże prowadzą bardzo często do urzeczywistnienia ukrywającej się pod niemi władzy grupy, przepełnionej żądzą takowej i też za jedyny cel sobie stawiającą. Toteż żądają prawdy i jakże inaczej ta prawda wygląda w porównaniu z tem, co pisze „Rząd i Wojsko", a za nim chcący uchodzić za jedyną twierdzę i ostoję nieomylności „Naprzód".

Przypatrzmy się bliżej P. O. W.. P. O. W. powstało w czasie, gdy konspiracya była rzeczą konieczną, to znaczy w pierwszych dniach wojny i utworzyła zjednoczenie dwóch istniejących już dawniej tajnych organizacyi strzeleckich. Równocześnie z przekroczeniem granicy przez Piłsudskiego P. O. W. oddaje się pod rozkazy tegoż, który do dzisiaj de facto jest tejże organizacyi naczelnikiem, co nie przeszkadza, że nieraz jak najfałszywsze o pracy i stanie organizacyi ma raporty, a co dalej idzie, pojęcie. W chwili, gdy Legiony prowadziły walkę na zajętych jeszcze przez Moskali terenach, P. O. W., chociaż nieliczna, mając jednak w wszystkich ważniejszych miejscach swoje oddziałki, oddawała faktycznie Legionom bardzo poważne usługi, natury wywiadowczej szczególnie. Z chwilą jednak, gdy Moskale wynieśli się daleko za rubieże Królestwa, dla wszystkich było jasnem, że P. O. W. jako taka wypełniła swoje zadanie i nie pozostaje jej nic innego, jak w myśl ideologii wojskowo-niepodległościowej, jaką P. O. W. wyznawała, gremialne wstąpienie w szeregi, dla Niepodległości krew swą już bogato przelewające.

Gdyby się tak stało, P. O. W. należałaby się skromna, lecz chlubna karta w historyi obecnych zmagań o wolność. Tak też myślała znaczna, prawdziwie ideowa część członków P. O. W., tak też myślała chwilowo Naczelna Komenda P. O. W., wydając rozkaz mobilizacyjny, który natychmiast jednak odwołuje. Pomimo jednak odwołania, znaczna większość członków P.O.W., — i to podkreślamy — uważając dalszą pracę konspiracyjną na tyłach, gdy bracia w legalnej organizacyi krew przelewają, za rzecz zupełnie nieodpowiednią, idzie w pole. Pozostają ludzie, którzy z tych i owych powodów nie mogą, a po większej części nie chcą iść w pole. Z tych to ludzi tworzy komenda P. O. W. nową organizacyę, która treścią swej pracy zasadniczo różni się od dawnej.

Gdy dawniej interesy wolności Narodu stawiało się na celu i przygotowanie do tychże, dzisiaj stawia się interesy pewnej grupy, pracę wojskową spycha się na plan drugi. Zamiast walki z istniejącą, tak szeroko rozgałęzioną w kraju biernością, rozpoczyna się praca nad wywyższeniem czynów jednej brygady, a oziębieniem uczuć dla innych, gdyż te inne nie chcą w żaden sposób popierać interesów jednej partyi i grupy, dobro Narodu — Wolność stawiając sobie na celu.

Niepodległość POLSKI.

Najlepszą i najpewniejszą gwarancyą niezawisłości Polski jest jej armia. Wojsko jest podstawą wszystkiego. Jeżeli nasza armia weźmie udział w tej wojnie, wówczas Polska staje się jedną ze stron wojujących i w rokowaniach pokojowych sama mogłaby wziąć udział, by bronić własnej sprawy jako czynnik równorzędny, a już byłaby pewna poparcia przez Austryę, Niemcy, Bułgaryę i Turcyę.

Ogłoszenie niepodległości i istnienie armii polskiej jest nawet w razie przegranej wojny czynnikiem niemal decydującym o możliwości istnienia wolnego państwa polskiego.

Jest wśród nas część takich, którzy mówią, że niebezpieczniejsi są dla nas Niemcy niż Moskale, i dlatego radzą siedzieć cicho i wyczekiwać końca wojny, bo według nich, kongres pokojowy stworzy nam wolną Polskę. Mówią oni, że Anglia nie chce, by Rosya po wojnie była bardzo potężną, gdyż byłaby dla niej niebezpieczną sąsiadką w Indyach. W to rozumowanie naszych domorosłych polityków niestety wielu Polaków uwierzyło, szczególniej ci, co to nie chcą do niczego się mieszać, nikomu się narażać, boją się wygodne swe życie zakłócać.

Tego rodzaju rozumowanie im dogadza, bo ich bezczynność może usprawiedliwić wobec drugich, ale zachodzi

pewien szkopuł, że właśnie Anglicy w to uwierzyć nie chcą. Byłoby lepiej, gdyby było odwrotnie, gdyby nie Polacy ale Anglicy w to uwierzyli. Tymczasem Anglicy stoją na tym stanowisku, że sprawa Polski jest sprawą wewnętrzną Rosyi, a angielscy uczeni prawie się sprawą polską nie interesują.

Francuski pisarz Coudurier de Chassaigne napisał, że: „sprawę polską powinna rozstrzygnąć koalicya na podstawach wolnych od uczucia tak, by Polacy przestali mącić spokój sąsiadom. Utworzenie niepodległ. Państwa Polskiego nie leży w interesie koalicyi, a zwłaszcza Rosyi. Polacy z jednej strony okazują mało talentu organizacyjnego, z drugiej fanatyczni katolicy — przychyliłby się mogli za radą papieża ku Austryi. Obdarzyć ich tedy można tylko umiarkowaną autonomią. Rosya zawaruje sobie kontrolę nad finansami, polityką zagraniczną i ekonomiczną. Oto wszystko co dać można Polakom. Dać im więcej — znaczyłoby popełnić szaleństwo".

Jedynie część Francyi nieurzędowej i Włochy w przychylnym dla nas duchu się oświadczają.

Jeżeliby się nawet kongres zebrał i decydował o tem, to jedynie wtedy stworzy on Polskę, jeżeli Polacy wykażą, że są narodem żywotnym i zdolnym do czynu i do obrony tej Polski, biernym zaś narodem nikt się zajmował nie będzie. Taki naród uważa się za masę bierną, niezdolną do stworzenia państwa, i ten służyć może jedynie do wyrównania rachunków i pretensyi między poszczególnemi państwami.

Niebezpieczeństwo niemieckie jest bezsprzecznie bardzo dla naszego narodu groźne, ale czy biernością zahamujemy je, powstrzymamy? Czy nie łatwiej jest bronić i chronić polskość wtedy, gdy się ma własne państwo?

Są ludzie nawet bardzo pod innymi względami mądrzy i zasłużeni, którzy przy tworzeniu się Legionów mówili, że „szkoda krwi polskiej."

Więc jeżeli Polacy walczą w armiach wszystkich trzech państw zaborczych, często przeciwko sobie, to nie szkoda krwi polskiej, lecz szkoda wtedy, jeżeliby ta krew szła na korzyść i na rachunek Polski? Jeżeliby się Rosyi poszczęściło, by wróciła do Królestwa polskiego, wtedy rzecz naturalna, zabierze wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni i poszle na rzeź. Czy wtedy nie szkoda krwi polskiej? Zapewne, że szkoda, ale iść muszą, bo przemoc obca tak każe. Chcąc jednak wyjść z tego przeklętego położenia, musimy nie żałować ani krwi ani mienia dla stworzenia własnego państwa, a właśnie teraz jest chwila najodpowiedniejsza do tego.

Są ludzie, którzy mówią, że w razie wzięcia czynnego udziału w tej wojnie, narazilibyśmy się czwórporozumieniu i zasłużyli na gniew Rosyi, która na wypadek przegranej mściłaby się na Polakach.

Jakto, więc naród, który tonął w bagnie niewoli przez 120 lat, coraz głębiej w nie zapadając, nie ma skorzystać z pierwszej długo oczekiwanej sposobności, by się wydobyć z tego bagna, przy pomocy przyjaciół takich, w których interesie leży, byśmy zamiast tonąć w bagnie, straż dla swojego narodu, a tem samem i dla nich, stanowili, ale mamy czekać na tych, którzy nas do tego bagna zapędzili i coraz więcej w nim pogrążali i dotąd nie okazali nawet zamiaru wyciągnięcia nas?

Nikt przecież, nawet wróg, nie może nam tego wziąć za złe, jeżeli korzystamy ze sposobności, by zrzucić kajdany. Im więcej tężyzny i sił okażemy, tem większy dla nas szacunek nawet wrogowie mieć muszą i tem łatwiej wywalczymy wolność dla narodu.

Już dotychczasowe walki Legionów polskich, chociaż drobna była to garść w stosunku do dzisiejszych milionowych armii, zjednały nam w całym świecie szacunek i przyniosły chlubę narodowi.

Bierzemy rzecz praktycznie. Mocarstwa centralne okazały w tej wojnie taką siłę, taką sprawność i tężyznę, że pewnem jest, iż zwycięzyć się nie dadzą. A jeżeli cały naród polski weźmie udział w tej wojnie, jeżeli postawi około pół mil. wojska, to ta pewność zwycięstwa jeszcze się spotęguje, a każdy musi uznać, że korzystniej jest znaleźć się w gronie zwycięzców. A zatem czas najwyższy działać. Dosyć tego wahania się! Wojna trwa już 3-ci rok, wiecznie ona trwać nie może. Więc działać, by nie ułatwiać zwycięstwa innym prądom, tak w Niemczech jak w Rosyi istniejącym, które dążą do zawarcia odrębnego pokoju Niemiec z Rosyą naszym kosztem, bo wtedy wszystkobyśmy przegrali i przyszłe pokolenia przeklęłyby nas jako biernych niedołęgów!

(„Gaz. Ludowa") Andrzej Sredniawski, włościanin, poseł do Rady Państwa.

Jen. gub. Kuk o Zarządzie c. i k. okupacyi w r. 1916.

(L.B.P.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że Jen. Gubernator Kuk w następujący sposób wyraził się o Zarządzie c. i k. okupacyi w ubiegłym roku:

Za dzielną naszą armią, która parła Rosyan przed sobą, postępował natychmiast zarząd wojskowy, rozszerzając się w miarę wydzierania nieprzyjacielowi coraz to nowych obszarów Polski. Ostatnio w lipcu r. 1916, oddano Zarządowi wojskowemu obwody chełmski, hrubieszowski i tomaszowski. Był to zarazem akt o wielkiej doniosłości politycznej, gdyż właśnie te trzy obwody wydzieliła Rosya w roku 1912 z Królestwa, wychodząc z dowolnego założenia, że mieszkańcy tamtejsi są po większej części Rosyanami; obecnie zwrócono Polsce tę jej dzielnicę.

Zarząd stanął przed trudnem zadaniem: należało usunąć następstwa wielorakich szkód wojennych, co wymagało daleko idących zarządzeń. Wojna wytrąciła z równowagi stosunki gospodarcze. Zadaniem Zarządu było nadanie kraju nowego kierunku, a takie przystosowanie się jest zawsze uciążliwe, nawet dla ludności o większej podatności gospodarczej. Pozatem było brak w kraju osobistości, nadających się dla celów administracyjnych — z wyjątkiem pracy ratunkowej i opiekuńczej — gdyż Rosyanie przysyłali zasadniczo do Polski tylko urzędników Rosyan, natomiast nie dopuszczali Polaków do żadnego urzędu publicznego.

Ludność była od wieku przeszło pozbawiona udziału w postanawianiu o własnych sprawach; nie było publicznych szkół polskich, tak że przeważająca część ludności wiejskiej i żydowskiej miejskiej nie umie pisać ani czytać. Większe i mniejsze miasta nie były również zorganizowane. Wobec tych warunków nie można się dziwić, że ludność tutejsza była wogóle z początku w niepewności, czy należy współdziałać w pracy nad własnym jej losem. Tę trwożliwą niepewność usunęła proklamacya z dn. 5-go listopada b. r., w której dwaj Monarchowie przyrzekli, że Polska tworzyć będzie po wojnie samodzielne królestwa konstytucyjne. Tym dobrowolnym aktem wielkoduszności cesarskiej, któremu równego niema w całej historyi, zabezpieczono Polakom własny rozwój narodowy.

Obecnie stara się Zarząd o dopuszczenie ludności w najszerszym zakresie do udziału w organizowaniu kraju.

Dotąd utworzono już samorząd miejski, powołano rady szkolne i przyznano Komitetom Ratunkowym udział w zaopatrywaniu ludności w żywność. Największym krokiem w tym kierunku było jednak utworzenie Rady Stanu. Rada ta, która zbierze się w najbliższym czasie w Warszawie, składa się z 15 członków z okupacyi niemieckiej i z 10 z okupacyi austro-węgierskiej, którzy wybiorą z pośród siebie marszałka koronnego. Będzie ona organem doradczym, a po części też wykonawczym we wszystkich sprawach, mających na celu dalsze urządzenie Królestwa. W pierwszym rzędzie będzie musiała Rada Stanu popierać sprawę armii polskiej, której utworzenie jest najpilniejszą potrzebą i najżywotniejszym interesem Polski.

Tak więc naród może znów kuć swą przyszłość; tuszymy, że będzie dzielnie pracował.

MAGNAT TRUSTU.

(Gustaw Myers: Z historyi wielkich amerykańskich majątkow).

(Dokończenie).

W sprawozdaniu swem z 1 lipca 1862 stwierdza komisya, że oddano jej do zbadania 104 wypadków pretensyi do skarbu państwa aż do wysokości 50 milionów dolarów, z których 17 milionów dolarów, jako pretensye wygórowane i oszustwa, wykluczyła. Co do pretensyi Morgana oświadczyła, że generał Fremont nie miał prawa zawierać kontrakt tu na dostawę strzelb, że jednak, na podstawie faktu, iż broń ta przeszła na służbę armii, uznaje prawne zobowiązanie rządu. Jako najlepsze wyjście z tego kiepskiego interesu orzekła, że Morganowi należy zapłacić po 13.31 dolarów za karabin i wskazała na to, że nawet przy tej cenie Morgan i Stevens są w położeniu, że otrzymują 49,000 dolarów ponad cenę, za którą im Stany Zjednoczone sprzedały strzelby. Według tego orzeczenia zapłacił rząd Morganowi 55.550 dolarów, co tylko przyjęto jako zaliczkę.

Załatwienie to nie odpowiadało pretensyom. Żądano całego funta mięsa. Skargę o zapłatę pozostałych 58.000 dolarów wniesiono do trybunału apelacyjnego w Waszyngtonie. Tym razem sprawa ta nazywała się: Szymon Stevens przeciw rządowi Stanów Zjednoczonych. W przedstawieniu sprawy przed sądem kładziono nacisk na fakt, że według oświadczenia rządu karabiny były zbadane przez oficera artyleryi, upoważnionego przez rząd, i uznane przez niego jako niezdatne. Sędzia Peck powiedział przy ogłoszeniu orzeczenia: „Według umowy między Stevensem i niejakim J. Pierpont Morganem, asygnata zapłaty za pierwszych 2,500 dostarczonych karabinów miała być wystawiona na imię Morgana, co też nastąpiło, rzeczona asygnata została podpisaną przez kapitana artyleryi Stanów Zjednoczonych F. D. Cadwalladera i opiewała na sumę 55.000 dolarów. Według dalszej umowy asygnata dostała się do rąk pp. „Ketjhum, Syn i S-ka". Asygnatę tę zapłacono około 10 września 1861 r. Dalszych 2500 strzelb—orzekł trybunał—również przyjął Fremont.

Czy Morgan i jego towarzysze otrzymali od rządu wszystko, czego żądali? Tak jest, otrzymali wszystko. Sędzia Peck był zdania, że Fremont zgadzając się na kupno strzelb zawarł kontrakt, obowiązujący rząd, a kontrakt jest kontraktem. Trybunał nie przyjął do wiadomości faktu, że strzelby bezwartościowe i uznane za niezdatne oznaczone były jako nowe, również nie wziął pod uwagę, że pieniądze, za które je kupiono od rządu, istotnie były pieniądzmi rządowymi. Przyznał Stevensonowi w wyroku przeciw rządowi 58,175 dolarów.

Wskutek tego szczególnego orzeczenia mógł rząd teraz podnieść, że jest bezbronnym wobec hordy kontrahentów, która przekupstwem doprowadziła urzędników do tego, że przyjmują uszkodzone statki, wadliwe opancerzenia, bezwartościowe strzelby i odzież z gałganów, cienkie namioty, kołdry, obuwie i worki na paszę, które się rozpadają, zepsute środki żywności i podobne przedmioty uzbrojenia i zapasy. Ani jeden z tych oszustów nie dostał się do więzienia, ani też żadnemu nie zagrożono tą karą.

To był zaprawdę początek karyery kupieckiej J. Pierponta Morgana; fakty te znajdują się nieusuwalnie i niezbicie w protokołach sądowych. Tego rodzaju byli to „patryoci", do których należał on wraz z swymi kapitalistycznymi to warzyszami; a przecież duchowieństwo, politycy i płytcy literaci karmią od tego czasu, a dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, publiczność nieustannie bajkami, które wszystkie mają na celu udowodnić bezgraniczną dobroczynność Morgana i jego wzniosły patryotyzm.

Kursa naukowe dla inwalidów.

W piątek, dnia 22 b. m. odbyło się uroczyste zakończenie kursu ekonomiczno-handlowego NKN. dla superarbitrowanych i inwalidów, oraz przebywających w tutejszych szpitalach, zarówno legionistów, jak i żołnierzy polskich, służących w armii austryackiej. Kurs te trwały przez 7 miesięcy i obejmowały prócz nauk handlowych, więc buchalteryi pojedyńczej i podwójnej, nauki o handlu i wekslu, korespondencyi polskiej i niemieckiej, prac kantorowych, geografii handlowej, stenografii, także i nauki ekonomiczne ze szczególnem uwzględnieniem stosunków gospodarczych na ziemiach polskich, naukę prawa politycznego i administracyi, oraz głównych zasad prawa cywilnego.

Nauka odbywała się przed południem i po południu. Wykładali nauki ekonomiczne i prawne: Dr Leon Wł. Biegeleisen, Dr Gołąb, sekretarz Prok. Skarbu i audytor Dr Skąpski, nauki handlowe: Dr Julek, Dr Łoziński, Prof. Oleś, Pompa, Byczkowki, Horowitz, Keibel, Grodyński, radca Ippoldt, Lang, Syc, Feinberg.

Kierownictwo kursu leżało w rękach kierownika kursu i sekretarza Instytutu Dr. Leona Wł. Biegeleisena.

Przed komisyą egzaminacyjną złożoną z wyżej wymienionych profesorów, odbywały się w ostatnim tygodniu egzamina piśmienne i ustne — 26 słuchaczy zdało egzamin końcowy z wynikiem pomyślnym, 3 z odznaczeniem, 4 słuchaczy przystąpi do egzaminu w styczniu 1917 r.

Na zakończeniu kursu, na którem prócz uczniów, profesorów i zaproszonych gości, byli z ramienia wojskowości, komendant szkoły inwalidów, pułkownik Glasner i adjutant nadpor. Czerwiński. Przemówił kierownik kursu, podnosząc znaczenie tego rodzaju kursów dla inwalidów, dziękując gronu profesorów za bezinteresowną i wytrwałą pracę, władzom wojskowym za popieranie kursów, instytucyom, które subwencyonowały Instytut ekonomiczny w jego pracach za życzliwość, wreszcie słuchaczom kursu za ich zachowanie się bez zarzutu i zrozumienie celów instytucyi, z której korzystali. Słuchacze kursu bowiem nietylko mieli przez cały czas trwania kursu po większej części zapewnione utrzymanie, lecz nadto środki naukowe do bezpłatnej dyspozycyi dzięki Krajowej Komisyi opieki nad inwalidami i Departamentowi opieki NKN., nadto wszelkie przybory, druki i formularze, oraz podręczniki.

Następnie przemówił pułkownik Glasner, komendant tutejszej szkoły inwalidów, dziękując kierownictwu kursu i gronu profesorów za żmudną pracę uwieńczoną tak pomyślnymi rezultatami. Pułkownik Glasner zwracając się do słuchaczy życzył im powodzenia w dalszej przyszłości zawodowej zaznaczając, iż w tem będzie im pomocny Instytut ekonomiczny, oraz Urząd opieki socyalnej nad inwalidami.

Imieniem słuchaczy przemówili sierżant Legionów polskich Letkowski, szeregowiec Fröhlich serdecznie dziękując kierownictwu i gronu profesorów za naukę i zajęcie się słuchaczami, wręczając fotografię z podpisami kierownikowi kursu. Przemawiający zaznaczyli, iż chwile spędzone na kursie będą należały do najmilszych, jakie spędzili.

Po powrocie z urlopów zostaną umieszczeni słuchacze kursu za pośrednictwem Instytutu ekonomicznego, Urzędu opieki socyalnej i Departamentu opieki NKN. na praktyce w większych instytucyach handlowych i przemysłowych, poczem otrzymają odpowiednie posady.

Następne kursa ekonomiczno-handlowe rozpoczną się z końcem stycznia.

KRONIKA.

Król Karol do narodu węgierskiego imieniem swojem i królowy. Budapeszt 2 stycznia (T.B.K.), Hr. Tisza otrzymał z Reichenau depeszę króla, w której tenże w imieniu swojem i królowy dziękuje za wierność i przywiązanie, okazane w sposób entuzyastyczny podczas koronacyi. Para królewska zapewnia też naród węgierski, że za jego miłość odwzajemni mu się zawsze najszczerszem sercem.

Depesza noworoczna cesarza Wilhelma do żony. Berlin 2 stycznia (T.B.K.). Z okazyi zmiany roku cesarz Wilhelm wystosował do żony depeszę, w której podnosi, że waleczne wojska niemieckie i dzielni sprzymierzeńcy pod energicznem kierownictwem oczyścili Rumunię aż po dolny Seret z nieprzyjaciela.

Pomoc rosyjska nie wystarczyła, nadeszła zapóźno, aby zmienić rozstrzygnięcie.

Pełen zaufania spogląda cesarz z nadchodzącym nowym rokiem na dalsze walki i nowe zwycięstwa.

Dokoła Rady Stanu. „Naprzód" donosi: Sprawa ukonstytuowania Rady Stanu nie została jeszcze załatwiona, gdyż tylko część listy, obejmująca jej członków z okupacyi niemieckiej, jest w najogólniejszych zarysach gotowa, choć i tu nie są wykluczone pewne zmiany personalne. Natomiast lista członków Rady St. z okupacyi austryackiej wciąż jeszcze znajduje się w stanie zmiennym.

Przypuszczalnie około 7—8 stycznia członkowie Rady Stanu otrzymają specyalne „patenty", które będą im służyły za legitymacye i jednocześnie będą dawały zupełną swobodę poruszania się na całym obszarze obydwóch okupacyi. Wówczas nastąpi ukonstytuowanie się tego ciała.

Rozkaz do armii Jekowa. Sofia 2 stycznia. (TBK). Generalissimus Jekow wydał rozkaz do armii, w którym dziękuje armii bułgarskiej za jej wspaniałą działalność i składa jej z tego powodu gratulacye.

Dziękuje też wojskom sprzymierzonym za udzieloną Bułgarom pomoc i życzy im wszechstronnego zwycięstwa w Nowym Roku.

Włosi żądają satysfakcyi od Greków za wypadki z 1-go grudnia. Ateny 2 stycznia. (TBK) Poseł włoski wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, która żąda zadośćuczynienia za wypadki z 1-go i 2-go grudnia i stawia dalsze inne żądania.

Haig marszałkiem Anglii. Londyn 2 stycznia. (T. B. K). Jenerał Haig został mianowany marszałkiem za oddane znakomite usługi.

Studenci polscy na uniwersytetach niemieckich. Z Jeny piszą:

Po przywróceniu Królestwa Polskiego powstała kwestya, czy studenci narodowości polskiej otrzymają znowu wstęp na uniwersytety niemieckie. Jako poddanym rosyjskim studyum na wszechnicach niemieckich było im — jak wiadomo — zabronione. Według wiadomości z kompetentnej strony obecnie niema wątpliwości co do dopuszczenia studentów polskich na uniwersytety niemieckie.

Herb Warszawy. Znany warszawski historyk sztuki prof. W. Trojanowski podał niedawno genezę herbu miasta Warszawy. Przedstawił mianowicie zmiany, jakim herb jej kolejno ulegał.

Popularna dzisiaj sylweta „Syreny" pojawiła się po raz pierwszy stosunkowo niedawno, bo dopiero w r. 1750 na dyplomie Augusta III, potwierdzającym przywileje Warszawy.

Bezpośrednio przedtem i aż wstecz po wiek szesnasty znajdujemy w herbie Warszawy osobliwą postać. Jest to kobieta ze skrzydłami smoka u boków, z okrytemi łuską nogami, zakończonemi pazurami albo szponami, z długim, cienkim, jaszczurkowatym ogonem. Straszna ta postać, z której powstała potem „syrena", jest zasadniczą przeróbką pierwszego herbu miasta, który miał kształt „Tetramorpha", uważany w średniowieczu za symbol czterech ewangelii.

Najstarsza pieczęć przedstawia istotę wielopostaciową: w górnej części człowieka, w dolnej ptaka z ogonem lwa i nogami wołu. Jest to przekształcona już „syrena" grecka, chrześcijańska już „Tetramorpha". Pochodzi ona z r. 1422 i odtwarza herb z epoki ks. Janusza mazowieckiego, który udzielił miastu prawa samorządu.

Zrabowane majątki polskie. Według ostatnio zebranych dat znajduje się w Polsce 265 majoratów rosyjskich. Pierwsza ich partya (131) powstała w r. 1836 z dóbr narodowych i prywatnych, skonfiskowanych po r. 1831. Druga partya (73 majoratów) powstała w r. 1869/70 ze skonfiskowanych dóbr narodowych i prywatnych z powodu powstania w r. 1863. Ponadto między r. 1835 — 1876 rozdano 13 dóbr narodowych z prawem nieograniczonej własności Paskiewiczowi, Kotzebuemu i innym dygnitarzom rosyjskim; między nimi uwzględniono także rodziny zabitych w rewolucyi r. 1830 jenerałów polskich; reszta dostała się Moskalom.

„Ewakuowane" przez Moskali publiczne pieniądze polskie. Powołany do pracy w Warszawie wydział, rejestrujący szkody wojenne w Polsce, oblicza między innemi pieniądze publiczne, wywiezione z Polski przez Moskali, na 42 miliony rubli, w czem 18 milionów Tow. Ubezp. od ognia i 16 milionów z magistratu miasta Warszawy. Inne sumy należały do gmin i kościołów w różnych miejscowościach. Nie jest to jeszcze wykaz zupełny.

„Fundacya Łyska" na Śląsku. Poległy w zeszłym roku na Wołyniu porucznik Leg. Jan Łysek pozostawił po sobie piękną pamiątkę. Rodzinny jego Śląsk postanowił go uczcić. Stowarzyszenie ludowe na Śląsku postanowiło zakupić cały nakład jego „Śpiących rycerzy" i równocześnie utworzyć fundusz Łyska na wydawnictwo dziełek ludowych, którego podstawą ma się stać w pierwszym rzędzie czysty dochód z rozsprzedaży owego dziełka.

O alkoholu czyli wyskoku. Alkohol czyli wyskok zwany spirytusem wódczanym wchodzi w skład wszystkich wódek, koniaków, likierów, wina, piwa i miodu do picia; otrzymuje się z węglowodanów, cukru i krochmalu, przez działanie odpowiednich zaczynów. Wyskok wyrabia się z żyta, kartofli, owoców, jagód, winogron i t. d. Wódki rozmaite zawierają od 30 do 90% alkoholu; słabsze gatunki zawierają go od 33 do 40% mocniejsze od 40 do 60%, a tak zwana okowita 80 do 90%, piwo jest napojem otrzymywanym z jęczmienia; piwa lekkie zawierają z 3%, ciężkie 4 do 6% alkoholu. Wpływ alkoholu na żyjący organizm jest w ogóle b. ujemny. Jest to silna trucizna działająca szczególnie źle przygnębiająco na nerwy i mózg, prowadząca nieraz do obłędu. Choć małe dawki (kieliszki) na razie zwiększają apetyt, trwa to jednak b. krótko, człowiek na razie wesoły, podniecony, doznaje jednak potem niesmaku i upadku sił; wpływ alkoholu na moralną stronę człowieka jest bardzo zły. 70 na 100 popełnianych przestępstw i zbrodni jak obliczono jest następstwem zatrucia alkoholem.

Spożycie odrazu 200 gramów alkoholu ($1/4$ f.) przez dorosłego, a 20 u dziecka może spowodować śmierć. Spirytus czyli alkohol przy dłuższem użyciu niszczy wszystkie wewnętrzne narządy w pierwszym rzędzie wątrobę, nerki i nerwy.

Z powodu łatwości nadużywania alkoholu jest on najstraszniejszą trucizną dla ludzkości. Należy stanowczo unikać trunków wyskokowych, a bezwarunkowo zabronić używania ich młodocianym siłom dzieci i młodzieży. Z urzędowych statystycznych wiadomości wiadomo, że rząd rosyjski pobierał podatku od spirytusu spożytego w państwie rosyjskiem rocznie około 700,000,000 r. w tej liczbie mieszkańcy Królestwa Polskiego opłacali za spożyty spirytus przez ludność naszą około 100,000,000 rubli rocznie co wykazuje, że ludność Królestwa polskiego wydawała rocznie na każdą jednostkę zamieszkałą kilkadziesiąt rubli na wódkę, co jest zastraszającem ze względów zdrowotnych i moralnych. Gdyby tak dla oszczędzenia zdrowia każdy z dobrej woli chciał część pieniędzy choć drobną odłożyć, zamiast na spożycie spirytusu na cele dobrobytu ogólnego, znalazłyby się z tych oszczędzonych pieniędzy summy na szkoły, ochronki, domy, gminne szpitale i t. p. urządzenia, których nam brakuje, a których nam nikt, oprócz nas samych nie urządzi, z grosików, zaoszczędzonych w milionowych masach urosłyby miliony.

Z Dąbrowy.

Zarząd Kursów Humanistyczno - przyrodniczych w Dąbrowie zawiadamia, że wykłady (w lokalu szkoły A. Kocota obok kościoła) po przerwie świątecznej rozpoczną się dnia 9 stycznia 1917 r.

Wykładać będą we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczorem po jednej godzinie tygodniowo:

Dr. Zofia Szybalska: Z polskich zagadnień wychowawczych w okresach przełomów, p. Z. Lubodziecki — Prawo państwowe, p. M. Kaczyńska — Psychologia wychowawcza, p. St. Kamocki — Historya pra-kultury (dalszy ciąg). Opłata miesięczna (od 9—I. do 9—II) za wszystkie wykłady wynosi rb. dwa, dla członków Stowarzyszenia nauczycielskiego rb. 1 kop. 50. Pojedyńczy wykład kop. 20, dla czł. Stowarzyszenia kop. 15.

Zapisy przyjmuje księgarnia W-nej Ringmanówny, a w dnie wykładów można się zapisać w lokalu kursów.

Z Lublina.

Z Rady miejskiej. (LBP) Na intencyę pomyślnego rozwoju Rady miejskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem uczestniczyli jako przedstawiciele władz gubernialnych Szef cywilny eks. Madeyski ze starostą Iszkowskim i wyższymi urzędnikami gubernatorstwa, jako przedstawiciele komendy obwodowej pułkownik Turnau z oficerami i urzędnikami, dalej wojskowy komisarz administracyjny m. Lublina major Burzmiński z sekretarzem Namiestnictwa Dworskim, członkowie Rady miejskiej oraz licznie zebrana publiczność.

Mszę odprawił administrator dyecezyi lubelskiej ks. Kwiek. Uroczyste kazanie wygłosił ksiądz prob. Władziński, który przypomniawszy stosunki miejskie za czasów rosyjskich, wskazał na zadania nowego zarządu miejskiego, przedstawił radcom miejskim ciążące na nich ważne obowiązki i prosił Boga o błogosławieństwo dla ich pracy około dobra narodu.

Po nabożeństwie udali się przedstawiciele władz, członkowie Rady miejskiej i zaproszona publiczność do gmachu magistratu, gdzie ks. Kwiek poświęcił salę przeznaczoną na posiedzenia Rady, poczem wygłosił przemówienie, w którem życzył radcom miejskim pomyślnej pracy i wyraził przekonanie, że działalność nowego przedstawicielstwa miejskiego będzie owocna i błogosławiona, jeśli wszyscy wypełniać będą obowiązki zgodnie i w miarę sił — w myśl hasła: „Z Bogiem i ludem"!

Również w synagodze odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicielstwa władz, żydowskich radców miejskich oraz licznej publiczności.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 2 stycznia.

(mj) Stoimy w połowie trzeciego roku wojny, a w czwartym roku kalendarzowym od jej wybuchu. Morze krwi popłynęło, rozegrały się miliony cichych tragedyi ludzkich, majątek Europy został na długie lata nadszarpany.

Ludzkość rozumie już dzisiaj wiele rzeczy, których z początkiem wojny zrozumieć nie mogła. Wie przedewszystkiem, że podpalaczami świata były Rosya i Anglia, które miały na oku zaborczość i panowanie nad światem. Przypomina sobie, jak to już na długie lata przed wojną rubel rosyjski demoralizował Polskę, Austro-Węgry, Serbię i publicystykę zachodu, szczególniej Francyi, podniecając ją w idei rewanżu; przypomina sobie, jak funty szterlingów robiły to samo w różnych krajach Europy i innych części świata.

Wie też, — wbrew oszczerstwom ententy, że mocarstwa centralne i ich sojusznicy walczą tylko o ocalenie własnego bytu i o prawo mniejszych narodów do wolności w rozwoju.

Prawda ta wystąpiła szczególniej na jaw w drugiej połowie grudnia r. 1916, gdy mocarstwa centralne zwróciły się z propozycyą pokojową do przeciwników, a zwróciły się w chwili, gdy jako zwycięskie nie mogły być posądzone o żaden manewr, ale jedynie o chęć wstrzymania rozlewu krwi, zbytecznego już w chwili, gdy plany zaborcze ententy wykazały ostateczne bankructwo, gdy zatem pokój świata na zasadach sprawiedliwości i wolności mógł by być przywrócony.

Ententa odrzuciła podaną dłoń. Car rosyjski pisze w rozkazie do swojego wojska, że wprzód musi odzyskać Polskę i opanować Konstantynopol. I to dowodzi, że ententa jest tylko zaborczą. Jakąż bowiem przeszkodą dla pokoju światowego mogłaby być ogłoszona niepodległość Polski? Ale car i jego naród nie chcą wolnej Polski. Dlaczego posiadanie Konstantynopola ma być rękojmią pokoju? Wszakże dziecko nawet w polityce zrozumie, że takie opanowanie przez Rosyę ważnego terenu obcego byłoby zdławieniem wolności wszystkich okolicznych narodów, byłoby zagrożeniem interesowi państw śródziemnomorskich i niewolą dla ogromnej części świata!

Ale car jest na swój sposób brutalnie szczery. Anglia, Francya i Włochy stroją swoje wywody we frazesy o demokracyi, jakkolwiek wiedzieć muszą, o ile są poczytalne, że właśnie Rosya jest największą groźbą dla demokratyzmu, że wysługiwanie się jej interesom przez demokracyę zachodnio-europejską jest ze stanowiska demokratyzmu zbrodnią.

Nie znamy jeszcze oficyalnego tekstu odpowiedzi ententy. To, co przyniosła depesza Aj. Havasa, jest mocno bałamutne. Niema tam nic oprócz powtarzanych tylokrotnie kłamliwych frazesów o wolności małych narodów, między którymi niema miejsca dla wolnej Polski!

Jest jednak w nocie jeden passus interesujący, stwierdzający bowiem przyznanie się ententy do przegranej na terenie europejskim. Według Aj. Havasa ustęp ten brzmi:

„Co do teraźniejszości — propozycya Niemców opiera się wyłącznie na wojennej karcie Europy, która tylko przejściową, a nie rzeczywistą siłę przeciwników wyraża"...

Między wierszami noty ententy kryje się jeszcze jeden ciekawy wybieg demagogiczny. Ententowcy propozycyę pokojową nazywają stale propozycyą niemiecką, chociaż wiadomo, że inicyatywa wyszła tutaj od Austro-Węgier —i to specyalnie podobno od cesarza Karola. Cel wybiegu jest oczywisty. Spycha wszystko na Niemcy, ażeby pozbawić propozycyę już z góry sympatycznego przyjęcia na świecie...

Propozycya zrobiła jednak swoje. Stanęły przy niej wszystkie państwa neutralne, Wilson, Szwajcarya, papież, Szwecya, Dania i Norwegia, obecnie już także Hiszpania i Holandya. Propozycya nie da się już wycofać z porządku dziennego. Dalsze przewlekanie wojny spadnie na głowę ententy i narazi ją na tem surowszą karę, gdy nowa ewentualnie ofenzywa wiosenna rozbije do reszty — co nie ulega wątpliwości — złudzenia i kłamstwa ententy.

W Polsce toczy się jeszcze ciągle błędne koło. Żywioły bierne czynią, co mogą, a robią to nad wyraz sprytnie, ażeby neutralność narodu podtrzymać. Opozycyjni „niepodległościowcy" udają, że tego nie widzą, lub są tak zaślepieni partyjnością, iż naprawdę nie widzą, — a w skutku naród nie wydobywa z siebie faktów. Poza N. K. N. i Legionami naród nasz nie zdziałał w tej wojnie nic pozytywnego. Czas ucieka. Czekamy na nowe fakty w Warszawie. Oby nareszcie nastąpiły! Oby tęsknota cnotliwych w narodzie nie stała się marzeniem tylko o wolnej Polsce! Fikcyami nie wolno już dłużej operować! Niechaj zrozumieją to ci, którzy na fikcyach oparli cały rozum polityczny i pracę pozytywną i twórczą wszelkimi sposobami paraliżują.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik
Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.